

Niecodzienny szczon

Strachy Na Lachy

Tam na kościelnej wieży
Milczał zaklęty dzwon
W tym mieście, w którym mieszkał kiedyś
Niecodzienny szczon
Żyła w nim wredna panienka
Niemy czarny kwiat
Wieczorem pod oknami chłopak jej śpiewał tak:
To moje imię jest
Andaluzyjski pies
Pukam do twoich drzwi
Od zmierzchu aż po świt

Ona jedna słuchać nie chciała
Głucha na pieśni czar
Ona jedna w głos się śmiała
Brała wszystko za żart

W lesie - na Szczurzych Łąkach się utopił szczon
Wtedy na kościelnej wieży usłyszano dzwon
Zaszumiały o tym drzewa
Zaśpiewał ludziom wiatr
A nieobecne echo powtarzało tak na świat::
To moje imię jest
Andaluzyjski pies
Pukam do twoich drzwi
Od zmierzchu aż po świt

Ona jedna słuchać nie chciała
Głucha na pieśni czar
Ona jedna w głos się śmiała
Brała wszystko za żart

Cała trwoga mieszka w śmierci stogach
Diabłu się spodobał
Niecodzienny szczon
W żadnej części...
W jej spisie treści się nie mieścił
Coma -
Poczuł jej aromat z kostuchowego łona
Niecodzienny szczon
W dalszej części
Nie ma go w tej opowieści

Słowa tej piosenki
Pisano na kominach
Słyszał o niej także
Uliczny kataryniarz
Znała ją na pamięć
Cała ludność okoliczna
List do pokoleń...
LEGENDA ULICZNA

Cała trwoga mieszka w śmierci stogach
Diabłu się spodobał
Niecodzienny szczon
W żadnej części...
W jej spisie treści się nie mieścił

Coma -
Poczuł jej aromat z kostuchowego łona
Niecodzienny szczon
W dalszej części
Nie ma go w tej opowieści